

TYDZIEŃ 3 – POZWÓL BOGU CIE ODNALEŹĆ

Dzień 15

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Ez 37, 1-14**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że Bóg jest teraz przy Tobie. Tak jak przy każdej modlitwie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On Jest Obecny. Poproś Go więc w tym momencie, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę. Poproś także, by Pan usuwał w niej wszelkie przeszkody oraz by oczyścił Twoje intencje, pragnienia, decyzje, czyny - by służyły tylko większej chwale Boga i dobru innych ludzi.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Jeśli nie zdążyłeś jeszcze przeczytać fragmentu z Pisma Świętego, zrób to teraz. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz w wyobraźni to, co zobaczył prorok: wyschnięte kości, dolinę jakby bez życia... może to będzie smutny widok, może wzbudzi w Tobie przykre wspomnienia, nie bój się jednak wejść w to... bo tam z Tobą wchodzi Pan, nie jesteś sam na modlitwie, prosiłeś o Jego obecność i On jest.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę całkowitego odnowienia Twojego życia, nadania mu nowego sensu i nowego dynamizmu.

1/. Ta scena biblijna rozpoczyna się ciekawymi słowami. Oto prorok doświadcza, że ręka Pana na nim spoczywa i Duch go prowadzi do doliny pełnej wyschniętych kości, bez życia. Myślę, że jest to ważny szczegół, bo być może niektórzy z nas mają lęk przed wejściem w tę scenę. Może ona wywoływać bolesne skojarzenia. Jednak to Pan jest tym, który zaprasza nas do wejścia w te trudne momenty życia – nie po to, byśmy się znów pograżyli w bólu czy rozpacz, lecz aby uzdrowić nas, dać nam nowe życie. Te suche kości to w rzeczywistości obraz nas samych, naszego wnętrza, które z różnych powodów może być bez życia, bez nadziei... życie niepokładane, nie scalone, rozproszone – jak właśnie te kości. Popatrz w swoje serce, by zobaczyć te miejsca, by zobaczyć to, co Pan pragnie dotknąć, ożywić i na nowo pojednać. Nie bój się, „przyglądać się temu”, ani rozważać – Pan jest z Tobą. Pozwól Bogu odnaleźć Ciebie w twojej sytuacji.

2/. Ciekawy jest również dialog pomiędzy Bogiem a prorokiem. Bóg pyta proroka, czy te kości kiedyś ożyją, jakby chciał mu powiedzieć, że wiele tu zależy od niego. I to jest prawda. Nasze uzdrowienie wewnętrzne zależy też od nas, od naszego zaangażowania, naszego pragnienia – chęci zmiany. Nic w nas

nie dokona się bez nas, Bóg nie wejdzie i nie przemieni nas „cudownie” bez naszej świadomości i współpracy. Miłość to świadome współdziałanie dwóch osób, dlatego też Bóg zaprasza ciebie do świadomego zaangażowania się w twoje uzdrowienie.

Z drugiej zaś strony prorok odpowiada na pytanie Boga: „Panie Boże, Ty to wiesz”. Widzimy zaproszenie ze strony Boga do współpracy, ale widzimy również pokorę człowieka, który uznaje, że własnymi siłami niewiele może, o czym nie raz i my przekonaliśmy się sami (i nie obyło się to bezboleśnie). Prorok chce nam odpowiedzieć: „Panie, bez Ciebie nic nie uczynię, kręcę się w kółko, gonię swój ogon i nie potrafię wyjść z tej sytuacji bez wyjścia; po ludzku jest to dla mnie nie do przeskoczenia”.

Bóg to wie i dlatego nie zostawia nas samych, lecz to On najpierw kładzie na nas swoją dłoń, to On wychodzi z inicjatywą uzdrowienia nas, ożywienia w nas owych „kości”. Wychodząc z inicjatywą Pan jednocześnie zaprasza nas do współpracy, w której obie strony: Bóg i człowiek, będą aktywnie działać na rzecz uzdrowienia i przemiany życia człowieka.

3/. Może ktoś zapytać: na czym ma polegać owa współpraca? W pierwszym rzędzie to otwarcie serca na Boga, który chce wejść w nasze życie i aktywnie w nim działać. To zaufanie Jemu, oparcie się na Nim i na Jego słowie. Prorok ma za zadanie prorokować nad tymi wyschniętymi kośćmi. Moglibyśmy powiedzieć, że naszym zadaniem jest uświadomić sobie te wszystkie martwe miejsca w nas, nazywać je po imieniu (nie uciekać, „nie chować pod dywan” tego, co nas boli, przeraża, smuci, z czym sobie nie dajemy rady, nie udawać, że tych miejsc martwych nie ma) i przedstawiać Panu, który chce to ożywić. To również podejmować trudne decyzje, by przebaczyć, pojednać się, pogodzić się z czymś nieuniknionym, pogodzić się ze sobą. To przyjąć naszą beznadzieję, brak ufności, brak wiary, które czasem się w nas rodzą, ale jednocześnie – jakby na przekór temu – zaufać Panu, który wydobywa nas „z naszych grobów”, który wiedzie nas do „ziemi obiecanej”, który daje nam swojego Ducha Świętego. Jeśli jeszcze nie widzisz tego, co w Tobie wymaga ożywienia, albo też boisz się wchodzić tam, boisz się to przedstawić Panu – to wzbudź w sobie chociaż pragnienie, by to uczynić. Miej pragnienie, aby „chcieć” tego dotknąć – nie samemu, lecz z Bogiem, który dzisiaj daje Ci słowo nadziei, słowo mocy i miłości miłosiernej.

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą, nie „chowaj się za pobożnymi ogólnikami”, które nic nie wnoszą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz. Zapisz najważniejsze myśli.

Dzień 16

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Lk 5, 1-11**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Tak jak przy każdej modlitwie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On Jest Obecny. Poproś Go więc w tym momencie, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę. Podobnie jak wczoraj i jak każdego dnia.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz w wyobraźni rybaków, którzy wrócili z nocnego połowu, niestety nic nie złowili – połów bezowocny. Przyjrzyj się ich twarzom i temu, co wyrażają. Przyjrzyj się, jak płuczą sieci, odstawiają narzędzia. Zobacz też co czyni Jezus, który się tam pojawia, o czym rozmawia z Nimi, przysłuchaj się dialogowi z Piotrem.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę zawierzenia Bogu, który chce dać Ci nowe życie pomimo tego, że Ty tak często się zniechęcasz.

1/. Widzimy rybaków, którzy wrócili z połowu. Tej nocy mieli pecha i nic nie złowili. Być może nie jest to pierwsza noc, w której wracają z niczym. Możemy sobie wyobrazić co czuli: zawiedzione nadzieje, próżny wysiłek, zmęczenie i zniechęcenie, może komuś „wyrwało się” przekleństwo. Teraz stać ich tylko na płukanie sieci. Płucze sieci ktoś, kto właśnie jest zniechęcony, kto nie widzi sensu dalszej pracy, kto chce machnąć na wszystko ręką, bo „i tak się nie uda”. Zobacz, czy w Twoim życiu nie było albo nie ma podobnych momentów. Kiedy się napracowałeś, namordowałeś, kiedy chciałeś dobrze, a ostatecznie skończyło się pustką i brakiem rezultatów, brakiem owoców. Doświadczyłeś pewnie nie raz swojego zniechęcenia i znużenia w pracy duchowej, wykonałeś wysiłek i nic; nie uciekaj od tych uczuć. Nie są one łatwe ale mogą coś pokazać, bo wchodzisz w to doświadczenie z Jezusem.

Zobacz również, że właśnie na to miejsce przychodzi Jezus, by głosić słowo Boże. Mało tego, wybiera właśnie Twoją łódkę, z której chce nauczać innych. Wybiera właśnie Ciebie. Czy pomimo zniechęcenia i wycofania zgodzisz się na Jego prośbę i wpuścisz Go do łodzi swego życia? Może pierwszy raz albo i kolejny raz? Ale czy pozwolisz, aby usiadł w Twojej łodzi?

2/. Lecz Jezus nie zatrzymuje się na tym. Prosi rybaków, by wypłynęli na głębie i zarzucili sieci. Bronią się, bo dopiero co wrócili z nieudanego połowu i sieci już są wypłukane i oczyszczone z wodorostów. Wydaje się, jakby ten, który prosi, nie znał się na rybołówstwie wcale i Piotr próbuje Mu to przekazać – Panie, my jesteśmy rybakami od pokoleń, ryb nie łowi się w dzień, my się znamy lepiej, wiemy kiedy się łowi a kiedy nie! Czy Tobie również zdarza się

czasem pouczać Boga i przekonywać Go, że Ty sam znasz siebie najlepiej i wiesz, co i jak należy robić? Czy nie mówisz czasem Bogu: co Ty mi możesz powiedzieć o moim życiu?

Jednak Piotr długo się nie opiera: „na Twoje słowo zarzucę sieci!” Zwyciężyło zaufanie do Kogoś, kogo tak naprawdę jeszcze nie zna. I nie może wyjść z podziwu i radości, że zarzucając na Jego słowo mają sieci tak pełne, że ledwo je wyciągają na brzeg. Prawdziwy cud, który ci prości rybacy natychmiast rozpoznają. Z takiego czegoś „nierozsądnego” (połów w dzień) – taki CUD! Czy potrafisz tak zaufać Bogu? A jeśli nie – czy pragniesz tak Mu zaufać? Powiedz Mu o tym, czego pragniesz. Masz czas, nie spiesz się z modlitwą, nie przelatuj „po łebkach”, pobądź w tej sytuacji.

3/. Kiedy rybacy wypływali sami na połów, nic nie złowili. Kiedy my chcemy w życiu robić coś „po swojemu” to często pozostaje to bezowocne, zawieszony w próżni, „na nic”. Kiedy Jezus wchodzi do ich łodzi, naucza i kiedy potem każe im wypłynąć – ich pustka zamienia się w pełne sieci. Kiedy zapraszasz Boga do swojej łodzi, On wypełni je nie tylko słowem Bożym, ale również wszelkimi owocami. Bóg wypowiada słowo i zaprasza do współpracy – a Ty masz zaufać i rzucać sieci. Błogosławiona współpraca Boga z człowiekiem, która przynosi takie owoce. Na ile chcesz współpracować z Bogiem, a na ile chcesz radzić sobie sam, bez niczyjej łaski ani pomocy?

Jezus nie użala się nad nimi, kiedy nic nie złowili. Nawet nie widzimy tutaj żadnego gestu czy słowa zrozumienia dla ich bólu czy troski. Po prostu wchodzi do ich życia i zaprasza do zaufania Jego słowu – i to przynosi niesamowite owoce. Pomyśl nad wartością Ewangelii w swoim życiu, jaką wartość ma Słowo Boże, dla ciebie? To nie oznacza, że Bóg nie współczuje, nie rozumie. Właśnie rozumie doskonale, ale chce dać coś o wiele piękniejszego, chce dać rozwiązanie, które przekracza wszelkie zniechęcenie, wszelki marazm i smutek. Co rodzi się w Twoim sercu? Czy pragniesz takiego zaufania dla siebie? Pozwól Bogu odnaleźć Ciebie. Pozwól Mu wejść do swojej łodzi i działać? Czy zniechęcenie powstrzyma Cię przed tym?

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz.

Spróbuj zapisać sobie w „dzienniku duchowym” najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy. Jeśli nie masz na to czasu bezpośrednio po niej, możesz to zrobić później, ale zapisz.

Dzień 17

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Lk 24, 13-35**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On Jest Obecny, tak jak każdego dnia i każdej chwili. Rozpocznij jak zwykle.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Wyobraź sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz w wyobraźni dwóch ludzi, którzy oddalają się od miasta, idą w swoją stronę... jak wyglądają...? Są radośni czy smutni...? Zobacz też jak ktoś się do nich przybliża... przysłuchaj się temu dialogowi... co było potem...

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę zaufania słowom Jezusa, otwarcia serca na moc zmartwychwstania.

1/. Widzimy dwóch ludzi, którzy uchodzą z miasta. Tak właśnie by to trzeba nazwać. Człowiek, na którym oparli całe swoje nadzieje – umarł! Wierzyli, że to on ma właśnie wyzwolić Izraela spod okupacji. Tymczasem, choć był niewinny, pozwolił się przybić do krzyża. Sami tego nie widzieli, ale przecież całe miasto aż huczy, wszyscy o tym mówią. Wszystko to, co przez ostatnie trzy lata się działo, wszystko to, co uczynił ten Mistrz z Nazaretu – skończyło się. Nie ma czego szukać już w tym mieście, trzeba wracać do domu. Wszystkie nadzieje upadły, zaufanie się skończyło wraz z Jego śmiercią... zostało tylko przygnębienie, niespełnione oczekiwania, pewien żal, smutek i ból.

Popatrz na swoje życie i na podobne sytuacje. Momenty, w których ktoś nie spełnił pokładanych nadziei, zawiódł, zostawił – a przynajmniej Ty to tak odbierasz. Co to było? Jak się wtedy czułeś? Czy mógłbyś zidentyfikować się z tymi dwoma uczniami, którzy właśnie uciekają z Jerozolimy? Od czego Ty uciekałeś wtedy? A przede wszystkim – dokąd? Jak wyglądają twoje „ucieczki”? Kolejny raz nie bój się wchodzić w trud – bo nie wchodzisz w niego sam tylko ze Zbawicielem, Jezus jest z Tobą, tu i teraz, w tym czasie, tak jak prosiłeś na wstępie modlitwy.

2/. Jednak w pewnym momencie nie są sami. Nie wiadomo nawet skąd zbliżył się do nich jakiś nieznajomy. Nie znają tego człowieka i na dodatek z jego słów wynika, że jest obcy – zupełnie nie wie o tym, co się wydarzyło w ostatnich dniach. Można by uznać, że jest z innej planety, wszak całe miasto o tym mówi i coś słyszeć przecież musiał. Kiedy on ich dogania zaczynają rozmowę. Kleofas opowiada nieznajomemu o tym, co się wydarzyło i otwiera przed nim swoje serce „a myśmy się spodziewali...”, wypowiada swój żal, rozczarowanie, najgłębsze uczucia, jakie ma on i jego towarzyszy.

Co Ty robisz, kiedy znajdujesz się w podobnej sytuacji? Umiesz wypowiedzieć swoje uczucia, otworzyć swoje serce – przed kimś bliskim, przed przyjacielem a może nawet przed jakimś „życzliwym obcym”? Czy też zamykasz się w sobie,

w swoim bólu, żalu i pozwalasz, by to wszystko „*kotłowało się*” w Tobie i niszczyło od środka?

3/. Ci dwaj, mimo, że uciekają z miasta, odchodzą z tego miejsca (być może po to, by zatrzeć w pamięci ślad po tych bolesnych wydarzeniach), jednak zostają dogonieni przez owego nieznajomego. Gdyby tak dłużej wpatrzeć się w tą scenę i przysłuchać dialogowi to okaże się, że ten nieznajomy ich szukał. Ta droga, na której spotkał się z tymi dwoma (jeden to Kleofas, a drugi, nie ma imienia – to jest każdy z nas) była jego celem. On wiedział, że tam właśnie pójdą. Jezus zmartwychwstały szukał ich, by przekazać im radosną nowinę – że ich nadzieje nie są pogrzebane, że ich najgłębsze oczekiwania się wypełniają (choć w inny sposób niż się spodziewali, bo „myśmy się spodziewali” czegoś innego), że żal i smutek zostają zamienione w radość i pokój. Jezus całą drogę wyjaśnia im Pisma, tłumaczy im i przekonuje. Na to potrzeba czasu i przede wszystkim to my potrzebujemy czasu, by Słowo do nas dotarło. Mało tego, Jezus wzmacnia to Słowo podczas Wieczery – kiedy daje im jasny i zrozumiały dla nich znak – to Ja Jestem! Słowa Pisma wyjaśniane podczas drogi – umocnione przy Wieczery, „przy łamaniu Chleba”.

Bóg szuka Cię zawsze, goni Cię na drogach Twojego życia – czy pozwalasz się dogonić? Czy odpowiadasz na zaproszenie do rozmowy? Czy dajesz sobie czas na to, by przyjąć Prawdę? Czy wierzysz w to, że Jezus – szczególnie w trudnych dla Ciebie chwilach – przemawia do Ciebie przez życzliwych ludzi, przez Kościół i sakramenty, szczególnie spowiedź i Eucharystię, przez Pismo Święte i wiele innych...? On jest w ciągłym ruchu ku Tobie, nigdy się nie męczy, zawsze gotowy by iść i Cię szukać, doganiać, ratować, przemawiać do Ciebie... Pozwól Bogu odnaleźć Ciebie w Twojej sytuacji. Posłuchaj, co mówi do Ciebie... Popatrz, jak daje Ci życie, odnawia Cię... Zaufaj Mu!

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojczy nasz.

Spróbuj zapisać sobie w „dzienniku duchowym” najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy. Jeśli nie masz na to czasu bezpośrednio po niej, możesz to zrobić później, ale zapisz.

Dzień 18

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Mk 10, 46-52**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On Jest Obecny. Poproś Go więc w tym momencie, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę. Podobnie jak czynisz każdego dnia.

Spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz w wyobraźni ślepcę, który siedzi przy drodze i prosi o jałmużnę... jak wygląda? Co mówi ludziom? Jak reaguje, kiedy słyszy przechodzący tłum? Popatrz na jego reakcję, kiedy się dowiaduje, że to Jezus przechodzi? Posłuchaj jego dialogu z Jezusem... i popatrz na jego decyzję.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę oddania swojego życia Jezusowi, odrzucenia swoich zabezpieczeń i podpórek, by zaufać Jemu, tak na całego, na 100%.

1/. Kim jest ślepiec? To człowiek, który nic nie widzi, a więc w pewien sposób jest zdany na łaskę innych. Nie może pracować normalnie, a „zarabia na życie” żebrząc. Zamknięty w swoim świecie, siedzi przy drodze, po której przechodziło pewnie wielu kupców i zamożnych mieszkańców miasta – to była szansa dla niego. Siedzi przy drodze – to znaczy, nie włącza się w nurt życia, jaki „przepływa” koło niego; nie angażuje się w życie, ale biernie mu się przygląda. Nie bierze swojego życia w swoje ręce, nie jest jego aktywnym uczestnikiem – „przemienił się” w biernego obserwatora, oczekującego na okrucy litości, żyje z łaski innych.

Czy przypominasz sobie momenty w życiu, gdzie byłeś podobny do tego ślepcy? Co to było? Momenty, w których czułeś, że życie Ci przelatuje przez palce, że nie jesteś w nie zaangażowany, że coś Cię blokuje, przyglądasz się mu biernie – zamiast chodzić po drodze swojego życia, Ty siedziałeś na jej skraju. Mało tego, oczekiwałeś litości od przechodzących ludzi, szukałeś okrucy zainteresowania i współczucia – niekoniecznie uzdrowienia może nawet litości. Przyjrzyj się tym momentom dokładnie. Popatrz na te sytuacje jak nie żyłeś swoim życiem – jak życie żyło Tobą! Przypomnij sobie te sytuacje i chwile, masz czas i wejdź w nie razem z Jezusem, który jest z Tobą.

2/. Ślepiec słyszy, że coś się dzieje, jest jakieś poruszenie. Dowiaduje się, że to przechodzi Jezus z Nazaretu. Musiał cokolwiek o Nim słyszeć, bo natychmiast zaczyna krzyczeć, wołać Go. Pomimo swoich uczuć zniechęcenia, marazmu i pogodzenia się ze swoją smutną rzeczywistością – ślepiec zaczyna krzyczeć, wstępuje w niego jakaś nadzieja, przyszło jego „5 minut”, kiedy słyszy te słowa: Jezus z Nazaretu. Co Ty byś zrobił w takiej sytuacji? Czy w momentach trudnych udawało Ci się przekroczyć swoje uczucia, swoje zniechęcenie, lęk,

zamknięcie i zwrócić się do Boga, do innych ludzi?

Nadzieja Bartymeusza i jego wołanie Jezusa przynoszą skutek. Jezus odpowiada na Jego wołanie, przystaje i woła Go. Jezus woła do siebie każdego, kto Jego przywołuje, kto Go pragnie. Czy masz pragnienie Boga? Czy nawet w najgorszym położeniu podejmujesz wysiłek wzywania Pana – tzn. zaufania Mu w tym, że może Ci pomóc? Nawet jak inni Ciebie zniechęcają? Czy idziesz „pod prąd”, nie zważając na tych, co Ciebie „uciszają”?

3/. Bartymeusz, kiedy się dowiaduje, że Jezus go woła, odrzuca swój płaszcz. Płaszcz dla żebraka, to było coś najważniejszego w życiu, jego zabezpieczenie przed skwarem dnia i przed chłodem nocy, ochrona przed deszczem i zimnem. Bartymeusz, kiedy idzie do Jezusa, odrzuca płaszcz, odrzuca swoje zabezpieczenie, które jest dla niego swego rodzaju gwarancją życia (bo z zimna można umrzeć). Odrzuca to i oddaje się cały w ręce Jezusa, ufa, że idąc do Jezusa nie utraci życia, że to Jezus od teraz stanie się jego zabezpieczeniem. Jezus i Ciebie zaprasza do tego, byś w Nim złożył całą swoją nadzieję. Posłuchaj w swoim sercu tego wezwania, które On do Ciebie kieruje. Co czujesz na takie zaproszenie do całkowitego oparcia się na Nim? Czujesz radość, pokój, pragnienie tego? A może lęk, obawy, „jak to teraz będzie”? Powiedz Jezusowi również o swoich obawach, nie bój się otworzyć swego serca przed Nim! Pozwól Bogu Ciebie odnaleźć... uzdrowić...

To całkowite zawierzenie Jezusowi sprawia, że Ten wysłuchuje pragnienia ślepcy. Najpierw zatrzymał się, by usłyszeć Jego wołanie, a teraz wysłuchuje jego prośby i spełnia ją. Żebrak odzyskuje wzrok, dostaje „nowe oczy!”, by widzieć ten świat. Ale przede wszystkim może powrócić do życia, może wejść na drogę – teraz jest to droga z Jezusem. „Przejrzał i szedł za Nim drogą”. Już nie jest na poboczu, wykluczony, niezaangażowany...

Również i Ciebie Pan zaprasza do wzięcia swego życia w swoje ręce. Lecz nie dlatego, że masz na to wiele sił (pewnie tak się nie czujesz), ale dlatego, że to On – Jezus, jest Twoją siłą, to na Nim potrzeba oprzeć swoje życie. Dopiero wtedy, kiedy człowiek oprze się na Bogu a nie na sobie, nie na swoich zabezpieczeniach, nie na swoim „poradzę sobie – najwyżej będą żebrał” jest w stanie żyć wiarą – stawać się wierzącym. Ufność pokładać w Bogu a nie w sobie. Czy tego pragniesz? Jakie słowa słyszysz teraz w swoim sercu? Czy słyszysz słowa, kierowane bezpośrednio do Ciebie: „bądź dobrej myśli wstań woła Cię”. Jak na Tobie robią wrażenie?

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem o tym, co miało związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz.

Spróbuj zapisać sobie w „dzienniku duchowym” najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy.

Dzień 19

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Mk 5, 25-34**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On Jest Obecny. Poproś Go więc o owocną modlitwę, jak zawsze czynisz.

Wyobraź sobie historię, którą przeczytałeś. Spróbuj zobaczyć tłum, Jezusa w środku, uczniów, którzy pełnią tu rolę ochroniarzy, pilnujących żeby Jezus nie został po prostu zdeptany.

Zobacz też kobietę, spójrz na wszystko z jej perspektywy... jak ona się czuje? W jaki sposób przeciska się przez masę ludzi? Zobacz jak podchodzi do Pana, jak Go dotyka... zobacz też Jego reakcję, Jego poszukiwania, zdziwienie uczniów. Potem przysłuchaj się dobrze rozmowie z kobietą.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę dotknięcia Jezusa, doświadczenia Jego mocy uzdrowienia w Twoim życiu.

1. Kobieta cierpiała dwanaście lat, bardzo długi czas, wycierpiała wszystko, przeszła przez pełnię cierpienia. Była chora na „upływy krwi”, natomiast Prawo Izraela stanowiło, że każdy, z kogo coś wypływa, jest nieczysty. Taka osoba jest wyłączona z życia, nie może nikogo dotykać, bo „przekazuje” swoją nieczystość. Dotyczy to także np. przedmiotów kuchennych i jedzenia. Być może dlatego kobieta podchodzi do Jezusa z tyłu. Chce Go dotknąć, ale boi się, że – gdyby wiedział o rodzaju jej choroby – nie pozwoliłby jej, aby Jego Samego nie wciągnęła w nieczystość. Dlatego robi to tak, by o tym nie wiedział. Świadczy o tym lęk, z jakim staje przed Jezusem w dalszym ciągu tej historii. Bardzo chciała uzdrowienia, dotknięcia Jezusa, ale bała się, że jej pragnienia są niewłaściwe, złe (tak można spojrzeć z perspektywy Prawa żydowskiego). Na szczęście Jezus nie boi się nieczystości. Bóg nie boi się brudu, choroby, grzechu, zła... nie boi się pobrudzić rąk, bo to On jest Panem, któremu poddane są wszystkie moce na niebie i ziemi. Może dotknąć człowieka, uleczyć go, a nieczystość ani grzeszność Mu przy tym nie zagraża.

2. Upływ krwi ma jeszcze inną wymowę. Krew była dla Izraelitów siedliskiem życia. Życie i krew były dla nich związane tak bardzo, że czasem utożsamiali jedno z drugim. Do krwi jakiegokolwiek stworzenia ma prawo tylko Bóg Stwórca. Dlatego Żydzi nie mogli spożywać krwi zwierząt. Choroba na jaką cierpi owa kobieta, to upływ krwi – to tak, jakby uchodziło z niej życie. W tym tekście Jezus uzdrawia ją z upływu krwi, czyli – życie przestaje z niej uciekać, zaczyna w niej krążyć, czyniąc całe ciało zdrowym. Czy jest coś, co sprawia, że Twoje życie z Ciebie ucieka? Co to jest? Zwróć się z tym do Jezusa, jedyne Pana. Ma

on moc i władzę również nad Twoim życiem... może chciałbyś o coś Go poprosić? Może masz coś, co Cię niszczy, co odłącza Cię od ludzi? Stań przed Jezusem, wyznaj Mu całą prawdę – jak ta kobieta – a zobaczysz, że otrzymasz Jego pokój i łaskę. Pozwól Bogu odnaleźć Ciebie w twojej sytuacji, uleczyć Ciebie dać Ci życie.

3. Można zapytać, dlaczego Jezus zaczyna nagle szukać kobiety? Co różniło ją od tłumy, który był wokół Niego? Ona podeszła z tyłu, chciała „po cichu” załatwić sprawę, tylko „dotknąć się płaszczem”. Nie liczyła na osobiste spotkanie z Jezusem uzdrawiającym. Przez swoją chorobę nawet uznawała się za niegodną czegoś takiego. A jednak Jezus chce być dla kobiety kimś konkretnym, a nie tylko jakimś tam Uzdrowicielem. Wiara w Niego to spotkanie z żywym Bogiem-człowiekiem. Dlatego szuka, rozgląda się, przywołuje kobietę. Chce się z nią spotkać twarzą w twarz, osobiście.

Po dotknięciu Jezusa, po uzdrowieniu, w kobiecie zachodzi przemiana. Nie tylko zostaje uzdrowiona, ale ma już siłę, by przełamać swoje lęki i wyznać prawdę. Teraz już nie zostaje z tyłu, nie ucieka, nie podchodzi ukradkiem, anonimowo do Jezusa, ale staje przed Nim. Jest „złęczniona i drżąca”, ale strach nad nią nie panuje. To jest uzdrowienie wnętrza, jej lęk został uzdrowiony, przez nią pokonany. Są tu dwa akty uzdrowienia. Jeden natychmiastowy – z upływu krwi i drugi, a właściwie jego początek – wychodzenie z lęku, z jego panowania nad życiem. Widać przez to różnorodność działania Bożego, które czasem jest natychmiastowe, a czasem ma formę procesu. Widzisz tę kobietę – uzdrowioną i z zewnątrz i wewnątrz? Co Tobie mówi jej sytuacja? Nie spiesz się z modlitwą, zastanów się nad nią i nad swoim doświadczeniem życia. Jakiego działania Boga zdarzyło Ci się doświadczyć? Czy nadal dostrzegasz tego owoce? Spróbuj zdać sobie jeszcze raz sprawę z otrzymanych dobrodziejstw. A może chcesz o coś Boga poprosić? Może Ty jesteś „zależniony i drżący” w jakichś sytuacjach? Jezus mówi Ci „wierź we Mnie, idź w pokoju, bądź wolny”. Spróbuj zatrzymać się na tym zdaniu przez jakiś czas. Jakie uczucia wzbudza ono w Tobie? Powierz wszystko, co się pojawia dobremu Jezusowi-Bogu.

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz.

Spróbuj zapisać sobie w „dzienniku duchowym” najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy. Jeśli nie masz na to czasu bezpośrednio po niej, możesz to zrobić później.

Dzień 20

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Mk 2, 1-12**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i postępuj jak w każdym dniu.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Jeśli nie zdążyłeś jeszcze przeczytać fragmentu z Pisma Świętego, zrób to teraz. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Spróbuj zobaczyć ludzi, którzy dowiadują się, że w mieście jest Jezus, zobacz jak przekazują sobie wiadomość, jak się zbiegają do domu, w którym przebywał. Dlaczego tam idą? Spójrz na Jezusa, który siedzi i naucza; zobacz różnych słuchaczy... wśród nich uczonych w Piśmie, mędrców Izraela. W pewnym momencie ktoś zaczyna rozbierać dach i spuszczać przez otwór nosze... Posłuchaj padających potem słów.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę uświadomienia sobie, że nigdy nie jesteś sam oraz że zawsze jesteś w centrum zainteresowania Boga i Jego przebaczącej miłości.

1/. Ta ewangeliczna scena jest każdemu z nas na pewno dobrze znana. Dlatego często nie dostrzegamy jej sensacyjności. Pomyśl, przecież to nie jest normalne, żeby – tylko z tego powodu, że nie można się gdzieś dostać – rozwalać komuś dach na domu! Nie jest zwyczajną sytuacją wciąganie na dach noszy z paralitykiem, aby potem spuścić je przez rozebrany dach do środka. A mimo tego, wszyscy uczestnicy wydarzenia w Kafarnaum (poza Jezusem), tak jak i my, jakby tego nie zauważyli. Dlaczego? Widocznie coś bardziej przykuło ich uwagę. Co takiego? Odpowiedź dają myśli uczonych w Piśmie, które Ewangelista zapisuje. Zamiast dziwić się wyczynom ludzi na dachu, dziwią się słowom Jezusa, który stwierdza, że grzechy paralityka są odpuszczone. Oto stwierdzenie, które dla Izraelitów było najwidoczniej bardziej szokujące niż odkrycie dachu domu. A czy jest takie dla Ciebie? Czasem zachowujemy się, jakby odpuszczenie grzechów nam się „należało”, jakby nie było w tym cudu, aktu niepojętej miłości Boga. Przyjrzyj się swojemu spojrzeniu na przebaczenie, które – ilekroć żałujesz – otrzymujesz od Boga. Czy jesteś Mu wdzięczny za ten stuprocentowo darmowy dar? Jeśli nie, poproś gorąco Pana o ożywienie Twojej wdzięczności. Jeśli natomiast tak – powiedz Mu to jeszcze raz.

2/. Przyjrzyj się teraz uzdrowieniu i czynom z tym związanym. Tekst ten pokazuje ludzi współdziałających z łaską Boga. Czterech mężczyzn, którzy nieśli nosze, wcześniej uwierzyło Jezusowi. On, widząc ich wiarę,

odpuszcza grzechy przyniesionemu człowiekowi – uzdrawia go wewnątrz. Poprzez Twoją wiarę, Twoje zaufanie Bogu, również może stać się wiele dobrego. Jest to jedna z tajemnic miłosierdzia Boga, że możemy się skutecznie wstawiać jedni za drugimi. A także prosić innych o wstawiennictwo czy pomoc.

Czasem jesteśmy bezsilni wobec tego, co nas spotyka. Życie nas jakby paraliżuje. Czasem już nawet nie ma siły, żeby wierzyć. Ale spójrz, w tym tekście uzdrowienie nie następuje ze względu na wiarę sparaliżowanego, ale przez wiarę ludzi, którzy go przynieśli. To daje nadzieję, że nie jesteśmy skazani na siebie samych. I nigdy nie jesteśmy sami! Jest Bóg i są posłani przez Niego pomocnicy, czy to ludzie (ci pielgrzymujący z nami oraz święci), czy aniołowie (co najmniej jeden nieustannie wstawia się za Tobą u Boga, por. Mt 18,10b). Bóg także Ciebie posyła z misją pomagania innym. Pomyśl, czy wierzysz, że On przez Ciebie może przychodzić do ludzi? Tak samo, jak przez nich do Ciebie. Czy tego doświadczasz, czy zauważasz? Nie spiesz się w modlitwie, miej czas na refleksję i pomyślenie – wróć pamięcią do Twojego doświadczenia. Bóg przychodzi do Ciebie w innych ludziach, Ty idziesz do innych w Imię Boże? Czy tak jest? Żyjemy w Kościele, we wspólnocie, która razem idzie do Boga. Starasz się to realizować? Nie tylko przez pomoc innym, ale też przez przyjmowanie pomocy? To ważna umiejętność chrześcijanina – nie chcieć być samowystarczalnym. Poprzez współdziałanie nie tylko tworzymy wspólnotę, lecz także lepiej poznajemy samych siebie, lepiej wcielamy miłość w konkret życia. Porozmawiaj z Panem o tym wszystkim. Co pojawia się w Tobie? Może ta modlitwa budzi w Tobie jakieś pragnienia? Albo niechęć, czy inne uczucia? Powierzaj to Bogu, który jest całkowicie dla nas.

Kończąc modlitwę, porozbieraj myśli jakie Ci towarzyszyły, jak zawsze niech ma to związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz. Zapisz sobie w „dzienniczku” najważniejsze myśli, postanowienia...

Dzień 21 - Powtórka

Podobnie jak w ubiegłych Tygodniach. Powtarzaj to, co było dla Ciebie „najważniejsze”. Schemat modlitwy pozostaje taki sam. Pamiętajmy o proszeniu o owoc modlitwy. Ważne także jest zakończenie takie jak zawsze. Teksty rozważań zostały zaczerpnięte ze strony www.e-dr.deon.pl.